

Kto płaci za Euro 2012

30 maja 2012

W kwietniu 2007 r. Polska i Ukraina zostały wytypowane do zorganizowania Euro 2012. Decyzja UEFA wywołała powszechną euforię wśród polskiej klasy politycznej. W kolejnych latach stała się ona pretekstem do miliardowych wydatków na przedsięwzięcia przynoszące zyski nielicznym grupom inwestorów. Przez ten czas hasło Euro 2012, służy ograniczaniu wszelkiej dyskusji nad zasadnością i konsekwencjami niespotykanych dotąd wydatków przeznaczonych na trzytygodniową imprezę sportową.

W tle przygotowań do turnieju Euro 2012 wybuchł światowy kryzys gospodarczy. Od tego czasu datuje się również gwałtowny wzrost zadłużenia polskich miast. Jego wielkość m.in. Gdańska, Wrocławia czy Poznania zbliża się do poziomu górnej granicy, po której przekroczeniu zobowiązane będą do ogłoszenia bankructwa. Nadchodzącym mistrzostwom towarzyszy więc wzrost napięcia społecznego. Jego przyczyną pozostaje polityka zorientowana na transfer bogactwa od biednych do bogatych, której częścią składową jest organizacja Euro 2012.

Wydatki związane z tą imprezą nie są oczywiście jedynym powodem nadchodzącego kryzysu miast, lecz można je traktować jako katalizator zmian stosunków społecznych. Władze dążą do tego, aby uwagę społeczną skupić na chwilowym uniesieniu piłkarskim. Niemniej analiza finansów publicznych ujawnia, iż ich stan w znacznie większym stopniu wpływa na życie przeciętnego Polaka, niż liczba goli zdobytych przez reprezentację narodową.

KTO NA TYM ZYSKUJE, A KTO PŁACI

Pomijając działania z dziedziny marketingu politycznego, to znaczenie poszczególnych sił politycznych sprawujących władzę określa ich wpływ na budżet państwa, jak i budżety

poszczególnych gmin. Budżet nie jest, jak zwykle przedstawiają to politycy, jedynie obiektywnym biznesplanem dotyczącym funkcjonowania miasta czy kraju. To w jaki sposób zostaną w nim zbilansowane wydatki i dochody, określa również stan stosunków panujących w danej społeczności. Przykładowo, władze Poznania, jednego z miast organizatorów Euro 2012, obecną likwidację gimnazjów uzasadniają obiektywnymi zmianami demograficznymi, co wiąże się ze spadkiem liczby potencjalnych uczniów [1]. Spojrzenie na budżet tego miasta ujawnia jednak, iż spadek jakości nauczania w gimnazjach (co po części może wpływać na spadek liczby uczęszczających do nich uczniów) nie wynika ze zmian demograficznych. Bezpośrednią przyczyną pogarszającego się stanu szkolnictwa w Poznaniu jest ich wieloletnie niedofinansowanie. Te same władze, które przez lata zmuszały dyrekcje szkół do wdrażania planów oszczędnościowych, obecnie zamykają prowadzone przez nie placówki, uzasadniając, iż nie spełniają wymagań związanych z jakością nauczania. Szacują one, iż wynikające z tego oszczędności wyniosą od 2 do 5 mln zł. Jeśli sumy te zostaną zestawione z milionami złotych wydanymi w bieżącym roku na poprawę barierek na stadionie, wymianę murawy czy podobnego typu przedsięwzięcia, to okaże się, iż poznańscy radni przywiązują większą wagę do utrzymania infrastruktury stadionowej niż szkół. Społeczne koszty decyzji poniosą setki uczniów, ich rodziny i pracownicy likwidowanych placówek. Zestawienie tego typu decyzji finansowych z długoterminową polityką budżetową wykazuje, iż w żadnym razie nie ma ona obiektywnego charakteru, a budżetowe oszczędności niejednokrotnie, wiążą się ze wzrostem kosztów ponoszonych przez konkretne grupy społeczne. Kształt budżetów miast wpływa więc na to „komu w czasie Euro 2012 będzie dane przeżywanie emocji na miejskim stadionie, a kto będzie w tym czasie zmuszony do pracy w nadgodzinach” [2].

Konstruowanie każdego budżetu obejmuje dochody i wydatki. W Poznaniu od 2008 r., dochody utrzymują się na stałym poziomie. Z drugiej strony w okresie ostatnich 4 lat następował ciągły

wzrost wydatków. W konsekwencji deficyt był rekompensowany zaciąganiem kolejnych kredytów, przy średniej wielkości budżetu wynoszącej ok. 3 mld zł. [3] Do 2008 r. zadłużenie miasta utrzymywało się ono w granicach 600 mln zł. W ciągu ostatnich 4 lat wzrosło do ok. 2 mld zł., osiągając górną granicę dopuszczalnego limitu (wynosi on 60% całości budżetu miasta). Tak szybki wzrost zadłużenia można wytłumaczyć m.in. wydatkami związanymi z realizacją zobowiązań wobec UEFA, których podjęły się władze. Stwierdzenie, iż sam koszt przebudowy stadionu miejskiego (750 mln zł.) wraz ze związanymi z tym inwestycjami (np. drogowymi) pochłonął ok. 1 mld zł., nie jest przesadzone. Tym samym koszty związane ze spłatą zaciągniętych kredytów, które zostały w znacznej mierze przeznaczone na zorganizowanie 3 meczów piłki nożnej, poniosą wszyscy poznaniacy. To oznacza, iż w przeliczeniu na statystycznego mieszkańca dług, którego spłata będzie następowała w czasie kolejnej dekady, wynosi ponad 4 tys. zł. Organizacja Euro 2012 ułatwiła realizację zasady prywatyzowania zysków i uspołeczniania kosztów. W konsekwencji tym, co przez następne lata będzie łączyło mieszkańców Poznania, jest zobowiązanie do spłacenia długu zaciągniętego przez radę miasta na poczet realizacji imprezy sportowej, która nie przyczyni się do rozwiązania narastających problemów wynikających z potrzeb społecznych.

Zobowiązania finansowe związane ze wzrostem zadłużenia miast bezpośrednio wpływają na występujące w nich warunki życia. Realizacja kosztownych inwestycji sportowych doprowadziła do zapaści w innych dziedzinach. Gminy od lat wycofują się m.in. z budowy mieszkań komunalnych. W Poznaniu: „Od 1995 r. do 2009 r. wybudowało ich zaledwie 638, gdy w tym samym czasie dotychczasowym lokatorom na preferencyjnych warunkach odsprzedano ponad 10,5 tys. mieszkań komunalnych” [4]. W dłuższej perspektywie zwiększone wydatki na mieszkalnictwo komunalne mogłyby wpłynąć na polepszenie życia tych, których nie stać na zakup mieszkania po cenach rynkowych. Niemniej władze miast interesy deweloperów i tych trudniących się

wynajmem mieszkań przedkładają nad potrzeby lokatorów. Rozwój mieszkalnictwa komunalnego oznaczałby spadek zysków osiągniętych przez tych pierwszych, dlatego zarządy miast, których ambicje wiążą się z reprezentowaniem sfer biznesowych, do takich posunięć posuwają się jedynie w ostateczności [5].

Coraz częściej nieodłącznym elementem polityki mieszkaniowej gmin staje się budowa osiedli kontenerowych. Lokalizowane są one na nieatrakcyjnych (np. przemysłowych) terenach peryferyjnych. Lokatorami owych gett dla najuboższych stają się pojedyncze osoby lub całe rodziny. Kontenery są traktowane jak standardowe mieszkania socjalne. „Dwa lata temu [w 2009 r. – aut.] Poznań kupił 25 blaszanych kontenerów o powierzchni 17 m kw. po 22 tys. zł każdy” [6]. Dodając do tego koszt przygotowania osiedla na 10 kontenerów, które zostało wybudowane na peryferiach miasta, całość wydatków związanych z realizacją projektu wynosi ponad 800 tys. zł. Zgodnie z wypowiedziami dyrektora ZKZL, jednostki odpowiadającej za budowę mieszkań komunalnych w (tym osiedla kontenerowego) w Poznaniu, koszt budowy 1 metra mieszkania komunalnego budowanego na zlecenie miasta wynosi 2,2 tys. zł. Powstaje więc pytanie: dlaczego w zamian za budowę getta kontenerowego miasto nie wybudowało 10 mieszkań o metrażu 36 m kw., co jest możliwe przy sumie wyłożonej na projekt kontenerowy? Według osoby odpowiedzialnej za jego realizację „kontenery dają możliwość uwolnienia spokojnych poznaniaków od trudnych, awanturujących się sąsiadów” [7]. Wbrew podobnym twierdzeniom wszystko wskazuje na to, iż posłużą jako narzędzie marginalizacji najbiedniejszych: „Kilku niepełnosprawnych, 75-letniego seniora oraz leczonego się z alkoholizmu mężczyznę umieścił na liście do kontenerów ZKZL. Zdaniem MOPR [Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie – aut.] żadna z tych osób nie powinna zamieszkać w blaszaku” [8]. Jak potwierdzają przykłady z innych miast, figura awanturnika utrudniającego życie sąsiadom uzasadnia budowę getta, do którego następnie kieruje się najbiedniejszych – tych, którzy nie są w stanie obronić się przed polityką cięć.

BEZ KRYZYSU NIE DA SIĘ ZAROBIĆ

Wprowadzaniu cięć towarzyszy retoryka podkreślająca spadek zyskowności i produktywności. W czasie kryzysu wzrost gospodarczy utrzymuje się kosztem obniżania standardów pracy i płacy. Poczucie nadrzędności zasady „maksymalizacji zysków” udziela się również innym grupom społecznym – organizacjom pozarządowym czy tzw. ruchom miejskim. Włączenie tych środowisk w zarządzanie kryzysem, współdecydowanie o cięciach jak również wdrażanie nowych metod kontroli i podnoszenia wydajności, m.in. poprzez tzw. konsultacje społeczne, jest jedną z metod utrzymania legitymizacji władz w czasach kiedy ich pozycja jest niepewna.

Widmo produktywności krąży również nad „działaczami społecznymi”. Przyjmując dogmat produktywności i zyskowności część z nich rozwiązała problemu mieszkaniowego, powstałego w wyniku wieloletniej antyspołecznej polityki władz, doszukuje się w nowych metodach oddłużenia lokatorów polegających na wykonywaniu przez nich nisko opłacanej pracy na rzecz gminy. „Osoby zalegające z czynszem mogą odpracować swój dług, sprzątając, zamiatając i odśnieżając miasto. W ten sposób nie tylko przecina się spiralę zadłużenia, ale również poprawia się estetykę miasta” [9]. Oddłużenie jeżeli w takim wypadku w ogóle następuje, to poprzez narzucenie pracy lokatorom [10], co umacnia pozycję tych grup, które korzystają na tym: pracodawcom i wierzycielom. Wbrew częstej interpretacji działaczy społecznych, wzrost zadłużenia lokatorów następuje w znacznym stopniu pod wpływem działań władz, które za pomocą podwyżek czynszów i ograniczenia inwestycji w budownictwo komunalne, próbują załatać dziurę budżetową liczoną w miliardy złotych. Dyscyplinowanie społeczeństwa za pomocą zadłużania pracowników, którzy stając się dłużnikami, zmuszeni są do zwiększania nakładów pracy, realizowane jest zatem w nowej formie polegającej na odpracowywaniu zaległych czynszów. Jedynie ci, którzy wykażą się oczekiwanym poziomem produktywności, podejmując kolejny etat, mogą liczyć na

przetrawianie: „Pracujący dłużnicy przestają w ten sposób być obciążeniem dla systemu społecznego” [11]. W tym przypadku władze i zabiegający o ich względy działacze mówią jednym głosem – oddłużenie poprzez pracę „jest modelowe, bowiem łączy integrację społeczną z oszczędnościami w budżecie miasta” [12].

Tego rodzaju „konstruktywna krytyka” wysuwana przez część środowisk związanych z organizacjami pozarządowymi, służy więc stabilizowaniu systemu i nadaniu mu nowej struktury, szczególnie obecnie, kiedy przechodzi on okres załamania. Dzięki niej kryzys może zostać wykorzystany do wdrożenia nowych rozwiązań dyscyplinujących, umożliwiając nową konsolidację biurokratycznego aparatu niezbędną w przypadku przerzucenia kosztów obsługi długu publicznego zaciągniętego przez gminy m.in. na barki lokatorów komunałek. „Tak więc krytyka” – w tym wypadku ze strony działaczy społecznych – „jawi się nam jako systemowy wymóg stabilności (...) ma odrzucić negację, powstrzymać się od destrukcji i dbać o konstruktywność działania. Krytyka konstruktywna (...) zawiera się w pozytywnych propozycjach oraz chęciach ulepszania i umacniania istniejącego stanu rzeczy” [13].

CHLEBA ZAMIAST IGRZYSK

Niemniej podczas kryzysu wyłaniają i konsolidują się również środowiska społeczne, które przyjmują, iż trzeba wreszcie dokonać konkretnej zmiany w systemie redystrybucji. Stoją one na stanowisku, iż obowiązkiem gmin jest pomoc tym, którzy przeżywają największe trudności dotyczące realizacji podstawowych potrzeb związanych z utrzymaniem, niezależnie od tego, na ile ich aktywność przyczynia się do spłaty zadłużenia zaciągniętego przez elity. Taka optyka zakłada, że nie można prowadzić rokowań z władzami na ich zasadach i godzić się na m.in. wspomniane wiązanie „dobrobytu” z koniecznością wzrostu wydajności, co z kolei służy jedynie ukryciu panujących antagonizmów społecznych. W przeciwieństwie do tego przyjmują one, że możliwa jest redystrybucja bogactwa na drodze

samoorganizacji społeczeństwa, w toku protestu i poprzez wysuwanie żądań wobec władz, co jest racjonalnym sposobem polepszenia sytuacji ogółu społeczeństwa. W oświadczeniu wystosowanym przez grupy organizujące w Poznaniu 10 czerwca demonstrację pod hasłem „Chleba zamiast igrzysk” można przeczytać: „Nasze codzienne, powszechne potrzeby można zrealizować na drodze zmiany politycznych priorytetów. Potrzebujemy tanich mieszkań czynszowych, równego dostępu do darmowej edukacji. Potrzebujemy bezpłatnych żłobków i przedszkoli, opieki dla seniorów, sprawnie działających domów kultury, dobrej i ogólnodostępnej służby zdrowia, taniej i sprawnej komunikacji miejskiej. Neoliberalne państwo, czy miasto-firma niszczy prawa obywatelskie, podstawy życia i trwałej lokalnej gospodarki (...)” [14].

Autor: Krzysztof Król

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] Na temat błędnych interpretacji władz Poznania dotyczących analiz demograficznych zob. J. Urbański, „Likwidacja szkół i droga do nikąd. O demograficznych prognozach miasta”, <http://www.rozbrat.org/publicystyka/103-budzet-poznania/3034-likwidacja-szkol-i-droga-do-nikad-o-demograficznych-prognozach-miasta>.

[2] C. Krysiński, „Budżet i co dalej? Kryzys miasta i protesty społeczne”, <http://www.rozbrat.org/publicystyka/sprawy-lokalne/3020-budzet-i-co-dalej-kryzys-miasta-i-protesty-spoeczne>.

[3] Wielkość budżetu miasta Poznania w 2010 r. wynosiła 3,222 mld zł., w 2011 r. wynosiła 3, 207 mld zł., a w 2012 wynosi 2,962 mld zł.

[4] J. Urbański, „Polityka wysiedleń po poznańsku”, <http://www.rozbrat.org/publicystyka/sprawy-lokalne/2567-polityka-wysiedlen-po-poznansku>.

[5] W Poznaniu od 2011 r. realizowany jest program budowy ok. 300 mieszkań komunalnych. Jego wdrożenie wynika m.in. ze wzrostu kosztów ponoszonych przez miasto związanych koniecznością wypłaty odszkodowań prywatnym właścicielom mieszkań, których najemcy mają wyrok eksmisyjny z prawem do mieszkania socjalnego. „Już dzisiaj miasto wypłaca właścicielom kamienic ok. 10 mln zł rocznie za lokatorów, którym sąd przyznał prawo do mieszkania socjalnego. Bo takich lokali nie ma”. L. Anannikova, J. Leśniewska, „Poznań zapłaci kamienicznikom jeszcze więcej”, http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,10857692,Poznan_zaplaci_kamienicznikom_jeszcze_wiecej.html#ixzz1t2rNRwZT.

[6] M. Wybierański, „Kontenery: Pucek odpuszcza”, http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,10544318,Kontenery__Pucek_odpuszcza.html#ixzz1swrIsG9b.

[7] M. Danielewski. M. Wybierański, „Pucek, samotny szeryf. Momentami ma dość”, http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,10998473,Pucek__samotny_szeryf__Momentami_ma_dosc.html?as=4&startsz=x#ixzz1swzahryd.

[8] L. Annanikova, „Starzy i chorzy mieli trafić do kontenerów”, http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,11214117,Starzy_i_chorzy_mieli_trafic_do_kontenerow.html#ixzz1swxDiy3W.

[9] J. Erbel, „Dość już ofiar braku polityki mieszkaniowej!”, <http://www.krytykapolityczna.pl/Opinie/ErbelDoscjuzofiarbrakupolitykimieszkaniowej/menuid-197.html>

[10] „W Poznaniu dłużnicy odpracowują długi w Centrach Integracji Społecznej. Spędzając tu osiem godzin dziennie, mogą zarobić miesięcznie 700 zł. (...) Inaczej jest w Toruniu, gdzie przez pierwszy miesiąc działania programu chęć współpracy wyraziło 80 dłużników. Za sprzątanie oraz wykonanie nieskomplikowanych prac remontowych dostają 7 zł na godzinę (...) Najwięcej jednak zarabiają dłużnicy w Gdańsku. Tutaj dwa

lata temu stawkę godzinową podniesiono dwukrotnie: z 5 do 10 zł.", lona „Nie chcą pracować. Poznań za mało płaci dłużnikom?",

http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,11463611,Nie_chca_pracowac_Poznan_za_malo_placi_dluznikom_.html#ixzz1sy5JcDWX.

[11] Tamże.

[12] Tamże.

[13] J. Agnoli, „Destrukcyjna rola uczonego w czasach nędzy", w: W. Bonfeld red., Pisma rewolucyjne w polityce pospolitoczonej, Poznań 2012, s 40.

[14] Stanowisko Komitetu organizacyjnego 10 czerwca planujacego w dzien meczu zwiazanego z Euro 2012 ogolnopolska demonstracje w Poznaniu pod haslem „Chleba zamiast igrzysk", <http://10czerwca.eu>